



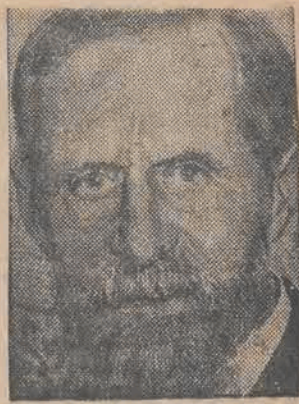
NORMAN DAVIS
specjalny delegat Stanów
Zjednoczonych w sprawie
rozbrojenia, przybył do
Europy.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LORD ABERDEEN
słynny polityk angielski,
zmarł w Szkocji w wieku
86 lat.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, 12 MARCA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 71

POTWORYNY HANDEL DZIEWCZĘTAMI W ŁODZI

Właścicielka lupanaru zwabiała nieletnie panny i sprzedawała je do domów publicznych w Warszawie

Sensacyjna afera handlarzy żywym towarem na szlaku Łódź—Warszawa

Łódź, 12 marca. (ig) Od dłuższego czasu policja obyczajowa otrzymywała poufne doniesienia o handlu żywym towarem, jaki odbywa się na szlaku

Łódź — Warszawa Według informacji tych do Warszawy, **SPRZEDAWANO NIELETNIE DZIEWCZĘTA,**

które dawały się skusić obietnicą posady, poczem przez maltretowanie i bicie zmuszane były do uległości i zamykane w domach publicznych.

Policja wszczęła natychmiast dochodzenie i wpadła na ślad przestępców w sposób niezwykle oryginalny. Mianowicie jeden z bywalców domu publicznego w Warszawie zameldował w policji, iż bawił ostatnio w lupanarze przy ulicy Długiej 18, gdzie jedna z pensjonariuszek, niejaką Włoskowska opowiedziała mu, iż

zwabiono ją z Łodzi i gwałtem zmuszono do oddawania się gościom. Błagała go o pomoc i ratunek.

Policja obyczajowa natychmiast zarządziła obławę i istotnie w domu publicznym przy ul. Długiej 18 w Warszawie natrafiła na ślad niezwyklej afery handlu żywym towarem. Okazało się, że w Łodzi, przy ulicy 28 pułku Strz. Kan. 51 istnieje lupanar niejakiej Rekawieckiej. Ta Rekawicka zwabiała do siebie młode dziewczęta, szkolila je, poczem gwałtem wywoziła do Warszawy, gdzie

sprzedawała po 200 złotych do domów publicznych.

Władze dokonały licznych rewizji w Warszawie i Łodzi i udało się im uchwycić wszystkie nicy zbrodniczego procederu. Ustalono, że właścicielka do mu schadzek w Warszawie, niejaką Grabowska, dobrze znana w tych sferach, przyjeżdżała od czasu do czasu do Łodzi i kupowała od Rekawieckiej młode dziewczęta. W ciągu ostatnich tygodni wywoziła ona w ten sposób z Łodzi 19-letnią Reginę Bajerównę, 20-letnią Stefanję Składanek i 18-letnią Helenę Papińską.

Jak się okazało, Grabowska nie wszystkie dziewczęta przeznaczała do swego domu publicznego. Część z nich sprzedawała do innych zakładów, ciągnąc z tego olbrzymie zyski i zacieraając w ten sposób ślady haniebnego handlu żywym towarem.

Jedną z nieszczęśliwych dziewcząt, Regina Bajerówna zeznała, iż tej przeciętny zarobek dzienny wynosił 100 zł. Z tej sumy 90 zł. zabierała Grabowska na koszty utrzymania, i jak twierdziła na koszty prania i pod pozorem opłacania policji dozorczy i sutenerów, którzy ochraniaли zakład. Grabowska zmuszała dziewczęta do oddawania się gościom nawet gdy były chore. Oporne bito i głodzono.

Za dziewczęcy, które „kupowała” Grabowska po 200 złotych w Łodzi, brała ona od innych lupanarów znacznie większe kwoty. A więc za prostytutkę o nazwie „Iwonka” otrzymała 600 złotych, za „Tosię” 500 złotych i t. d. — Dziewczyny były szczęśliwe, gdy je Lusja Grabowska odstępowała do innych lupanarów, gdyż wszędzie warunki były lepsze, niż u niej.

Przesłuchana w charakterze świadka służąca w zakładzie Grabowskiej, Wachowska zeznała, że gdy inne dziewczęta były „zajęte”, Grabowska zmuszała ją do oddawania się, przyczem pieniądze od gości musiała oddawać właścicielce. Wachowska na pytanie, czy w lokalu przebywały tylko nieletnie, odpowiedziała:

— Goście woleli młodsze, u nas były prawdziwe dziewczynki.

W toku śledztwa, zdołano ustalić, że

Rekawicka wraz z Grabowską, wciągały w swoje sidła nieraz dziewczyny z lepszych sfer. Między innymi przesłuchano niejaką Irenę Miedzińską, b. nauczycielkę szkoły powszechnej. Miedzińska została

kochanką wicedyrektora jednego z banków łódzkich, W.,

który ją wkrótce porzucił. Jednocześnie Miedzińska straciła pracę. Znalazła się wówczas na bruku i trafiła do Rekawieckiej, która sprzedała ją Grabowskiej. —

Miedzińska jednak nie zgodziła się mieszkać u Grabowskiej i wynajęła sobie pokój na mieście. Przychodziła do lupanaru nad wieczorem.

Grabowska odstępowała dziewczęta szeregowi lupanarów, z których większość w obecnej chwili, w wyniku akcji likwidacyjnej władz została zamknięta.

Proces sądowy odsłoni wstrząsające kulisy handlu bezbronnymi niewolnicami na szlaku Łódź — Warszawa.

Napadnięty w mieszkaniu wyskoczył z II piętra w obawie przed napastnikami, którzy chcieli się zemścić na świadku za niekorzystne dla nich zeznanie w sądzie

Łódź, 12 marca. (ig) Zastraszająca jest zuchwałość mętów społecznych i opryszków w Łodzi. Tego dowodem jest napad, jaki miał miejsce wczoraj wieczorem na ul. Wrześnieńskiej 105.

W domu tym mieszka na II piętrze niejakі Józef Kryska. Przed kilku tygodniami, Kryska był zupełnie przypadkowym świadkiem krwawych porachunków osobistych na ul. Wrześnieńskiej. Banda opryszków napadła na jednego z jego zna-

jomych i kompletnie go zmasakrowała. Zarówno napadnięty jak i Kryska znali opryszków. I gdy policja prowadziła w tej sprawie dochodzenie, Kryska złożył wyczerpujące zeznanie.

W najbliższych dniach w Sądzie Okr. znaleź się miała sprawa ta na wolankach. I gdy wezwania na rozprawę zostały już rozesłane, rozpoczęły się dla Kryski tragiczne chwile. Opryszkowie, przebywający na wolności, zaczęli go na ulicy niemal każdego wieczora. Nacho-

dzili jego mieszkanie w najmniej odpowiednich godzinach i prośbą i groźbą starali się wpłynąć na niego, by w sądzie zmienił swe zeznanie na ich korzyść.

Kryska odmawiał. Wówczas opryszkowie zagrozili mu krwawą zemstą.

Wczoraj późnym wieczorem Kryska usłyszał na schodach przed swym mieszkaniem głośnie krzyki. Po chwili rozległo się energiczne szlukiwanie do drzwi i wezwania do otwarcia.

Kryska domyślił się, że opryszkowie przyszli dokonać nad nim samosądu. Gorączkowo zaczął barykadować drzwi. Ale łomotanie nie ustawało. Pod ciosami silnych pięści i naporem pleców drzwi zaczęły trzeszczeć i wreszcie wyleciały z zawiasów. Kilku opryszków, uzbrojonych w noże wtargnęło do mieszkania. Zuchwały napad zaczął się od kompletnego zdemolowania mieszkania, poczem awanturnicy, krzycząc:

— Nie ujdziesz z życiem! — rzucili się z nożami na Kryskę.

Kryska postanowił się ratować. I nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni, w śmiertelnej trwodze otworzył okno i skoczył z wysokości drugiego piętra na bruk uliczny.

Doznał ciężkich obrażeń ciała i złamał nogę. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Opryszkowie umknęli. Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Skazanie komendanta pancernika, który nie umiał utrzymać karności załogi

Haga, 12 marca. (t) Przed sądem wojskowym w Hadze, odbyła się rozprawa przeciwko komendantowi holenderskiego pancernika „Sie dem provincji”, kapitanowi Eikenboom. Został on postawiony w stan oskarżenia za niedostateczne utrzymanie karności

na statku, co w rezultacie spowodowało bunt załogi, jaki wybuchł w lutym ub. roku. Prokurator domagał się dla oskarżonego kary roku więzienia.

Sąd skazał kapitana Eikenboom na 4 miesiące więzienia i wydalenie ze służby wojskowej.

Samobójstwo nazajutrz po ślubie Wstrząsający dramat małżeński

Pecatonica (Hinois), 12 marca. Państwo Ray Holcomb po ślubie, zartym w piątek popełnili w sobotę wspólnie samobójstwo.

Z listu, który znajduje się w posia-

daniu sędziego śledczego, wynika, że małżonkowie obawiali się krytyki opinii publicznej, gdyż pani Holcomb rozwiodła się z bratem swego męża na 15 minut przed zawarciem nowego ślubu.

„Wróg St. Zjednoczonych № 1”

Ucieczka groźnego bandyty z amerykańskiego więzienia

Londyn, 12 marca. Z Chicago donoszą, iż najgroźniejszy przywódca bandytów John Dillinger, noszący przydomek „Wróg St. Zjednoczonych nr. 1”, który przed tygodniem w sensacyjny sposób uciekł z więzienia w Crownpoint w stanie Indiana, pojawił się ponownie w Eldorado gangsterów amerykańskich.

Po kilku dniach bezskutecznego poscigu całej armii policjantów, milicjantów i detektywów za bandytą, stwierdzono wzmożoną działalność gangsterów w Chicago, która, pozostaje niejawna w związku z ponownym po-

jawieniem się „mistrza Dillingera” tem więcej, że pewien szofer poznał osławionego bandytę.

Policja jest zdania, że Dillinger zdołał nie tylko schronić się w podziemiach Chicago, lecz również zorganizować nową bandę.

W ciągu wczorajszego dnia policja stoczyła w centrum miasta dwie formalne potyczki z bandytami, którzy z niestychaną zuchwałością skradli kilka luksusowych limuzyn, poczem ostrzelując się z karabinów maszynowych, zdołali umknąć nie pozostawiając żadnych śladów.

Ofiara alkoholu

Łódź, 12 marca. (ig) Wczoraj wieczorem, na ul. Wierzyńskiego 7, zdarzył się tragiczny, nieszczęśliwy wypadek. U jednego z lokatorów domu odbywała się huczna libacja, w której brał udział robotnik, Andrzej Brzozowski (zam. przy ul. Gdańskiej 146).

Brzozowski był już mocno podchmielony, gdy zapragnął zaczerpnąć świeżego powietrza i wyszedł na schody. W chwili jednak, gdy schodził w dół, poślizgnął się i runął ze schodów.

Skutki upadku były fatalne. Brzozowski uległ złamaniu uda, podstawy czaszki i odniósł szereg ran głowy. — W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. Jest rzeczą niemal wykluczoną, by udało się utrzymać go przy życiu.

JAK ODBYWA SIĘ PRODUKCJA BRYLANTÓW

Z 70 tys. ton niebieskawej ziemi pozostaje 10 funtów diamentów. Robotnicy, rekrutujący się wyłącznie ze skazanych przestępców, prześwietlani są Rentgenem.

(sb) W opinii angielskiej wywołał duże zadowolenie pomyślny przebieg tegorocznych aukcyj brylantów. Od roku 1928, a więc od czasu, gdy w straszający sposób zaczął się pogłębiać kryzys, po raz pierwszy aukcje miały przebieg bardzo pomyślny. Ogółem zaznaczył się wzrost cen diamentów o 10 procent. Obroty wynosiły 100.000 funtów szterlingów, a najdroższy kamień sprzedano za 14.500 funtów.

Z pomyślnych rezultatów aukcyj wszyscy są zadowoleni, ponieważ istnieje stare przysłowie, że gdy brylanty „idą” dobrze, oznacza to zapowiedź lepszych czasów. Jednocześnie ze wzrostem zapotrzebowania na diamenty, wzrzą w życie w kopalniach w południowej Afryce. Należy zaznaczyć, że w centralnym syndykacie sprzedaży diamentów w Londynie znajdują się obecnie zapasy brylantów wartości 16 milionów funtów szterlingów.

Gdyby cały ten zapas rzucić na rynek, cena diamentów spadłaby do jednej dziesiątej obecnej ich wartości. Mimo to uruchomiono ponownie kopalnie diamentów. Jak we wszystkich dziedzinach, tak i w produkcji drogocennych kamieni nastąpił w ostatnich czasach zupełny przewrót.

Cała produkcja jest zmechanizowana. Ołbrzymie maszyny wydobywają nieskończone ilości niebieskawej ziemi. Przeciętnie z 70.000 tonn ziemi otrzymuje się 10 funtów diamentów. Największe kopalnie w Południowej Afryce znajdują się obecnie w Dutoispan, Wesselton i Wultsontain. Dawniej robotnicy przepłukiwali wydobytą ziemię z ręcznych płuczkarkach. Obecnie zastępują ich olbrzymie pulsatory. Są to mechaniczne płuczkarki, wysmarowane wazeliną i parafiną. Potężny prad wody rozdrabnia ziemię. Błoto zostaje splukane, natomiast brylanty przylepiają się do wazeliny.

Co dwie godziny tłusta masa zostaje zdjęta i przeniesiona do kotła. Po rozpuszczeniu tłuszcza, opadają dno drogocenne kamienie. W kopalniach w Południowej Afryce pracują przeważnie przestępcy, skazani na wieloletnie kary, albo murzyńcy. Jest ich pięć tysięcy. Picie alkoholu i jakiegokolwiek gry, w karty lub w kości jest surowo wzbronione. Obszar zewnętrzny jest zamknięty i silnie strzeżony, a do kopalni dostają się robotnicy chodnikami, tak że niema mowy o jakiegokolwiek ucieczce lub wykradzeniu brylantów.

Robotnik, który ma być zwolniony, jest trzy dni przedtem pilnie śledzony. Również w niepamięć poszły dawne triki, polegające na połknięciu brylantu, lub włożeniu go w otwartą ranę, która z czasem zrośnie się i zakryje brylant. Obecnie wszystkich robotników prześwietla się promieniami Roentgena. Ukryte w ich ciele brylanty poczynają natychmiast fosforzować. Jako rze-

czonawcy zatrudnieni są w kopalniach brylantów przeważnie starsi ludzie, 20 lat praktyki potrzeba na zaznajomienie się z tą branżą.

Do najdroższych należą diamenty, posiadające odcień niebieski, lub z nie. Najnowsze zdobycze techniki pozwalają zrobienie z mało wartościowego żółtego brylantu, najdroższy niebieski kamień. Żółty brylant, poddany działaniu promieni radu, zmienia swą barwę

a cena jego zwiększa się wówczas dziesięciokrotnie. Drogie są również brylanty czerwone, jednak tych sztucznie wytworzyć nie można. Należy jeszcze zaznaczyć, że tylko niewielka ilość wydobytych brylantów zostaje opracowana w pierścienie i kolce. Osiem dziesiątych wszystkich brylantów zostaje zużytych na cele techniczne, do borów diamentowych, lub w szlifieriach.

Niema recepty na długowieczność

Stuletni staruszkowie piją, palą i nie przestrzegają żadnych zasad. Najdłużej żyją kobiety i wieśniacy.

(sb) Ostatnio pojawiają się ciągle w prasie „wywiady” z rozmaitymi stulatkami. Ludzie ci, którzy doszli do tak mizernego wieku udzielają rad swym bliźnim, co należy robić i, jak należy postępować, by osiągnąć sto lat życia.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że w ciągu ostatnich 50 lat, wskutek postępu medycyny i higieny, przeciętna długość życia ludzkiego znacznie wzrosła. W roku 1870 wynosiła ona zaledwie 48 lat, obecnie zaś doszła do 65. Ciekawe badania w tym kierunku przeprowadził profesor dr. Greef.

Przesłuchał on większą część żyjących obecnie na świecie ludzi, którzy przekroczyli setny rok życia. Przed-

wszystkiem okazało się, że

kobiety żyją dłużej od mężczyzn.

„Słaba” płeć posiada dwa razy więcej szans osiągnięcia podeszłego wieku. W grę wchodzi tu fakt, że mężczyźni narażeni są stale na większe niebezpieczeństwa, przy pełnieniu służby bezpieczeństwa, w niebezpiecznych dla życia zawodach oraz wskutek brania udziału w wojnie.

Zarzuca się ogólnie, że spożywanie mięsa wpływa ujemnie na osiągnięcie długiego wieku. Badania dr. Greefa wykazały właśnie, że prawie wszyscy starcy do dnia dzisiejszego odżywiali się wyłącznie mięsem, żaden nawet z nich nie był jarosem. Następną „zasadą” potrzebna do osiągnięcia długiego wie-

ku, to abstynencja. I tu okazało się, że jest ona zupełnie bezcelowa.

Wszyscy starcy piją wódkę i palą papierosy w nieograniczonej ilości.

Oczywiście, nie mówi się tu o nadużywaniu alkoholu, ale żaden z badanych stulatków nie odmówił sobie kieliszka wina lub wódki. Sport w tym sensie, jak my go dziś rozumiemy, nie był przez żadnego z badanych uprawiany. Niektórzy z nich potrafili tylko w młodości pływać, lub jeździć konno, jednak dawno już sportów tych nie uprawiali.

Badania swe posunął Greef tak daleko, że badał ówczas, czy stuletnie niewiasty posiadały dużo dzieci, lub czy mężczyźni mieli w swej młodości wielkie kłopoty finansowe. Wszystkie stuletnie niewiasty były matkami wielu, niekiedy nawet kilkunastu dzieci. Mężczyźni byli przeważnie rzemieślnikami, murarzami, robotnikami, a więc ludźmi, którzy napewno nie opływali nigdy w dostatki i musieli przez całe życie borykać się z losem. Jedno tylko mieli wspólne — a mianowicie młodość swą spędzili na wsi, na wolności, a nie w zamkniętych murach miasta. W rezultacie swych badań doszedł Greef do wniosku, że recepty na osiągnięcie długowieczności z całą pewnością nie można stworzyć. Być może odgrywa rolę dziedziczność i długowieczność przechodzi z ojca na syna. Może odgrywać tu rolę nieznaną narazie substancję zawartą w ciele człowieka. W każdym razie wolno pić i palić ile się chce, wolno nie używać sportów, jeśli niema się tego pociągu, albowiem nie odgrywają one żadnego decydującego wpływu na długość życia ludzkiego.

Watykan pod znakiem kryzysu

Urzędnikom państwa kościelnego obniżono pensje

(x) Kryzys, który w swym ponurym pochodzie nie omiada żadnego zakątka kuli ziemskiej, zajrzał również i do Watykanu. — Z tego też powodu pensje, wypłacane urzędnikom, które stanowiły kwotę 12 tysięcy lirów, zostaną obniżone o 10 do 15 procent. Pozatem mówi się o wprowadzeniu na terenie tego małego państwa nowych podatków, albowiem dotychczas państwo Watykanu była rajem dla swych obywateli, którzy nie znali zupełnie ciężarów podatkowych. Szczęśliwi obywatele Watykanu mieli jeszcze i inne udogodnienia. Wielka elektrownia na terytorjum Watykanu, dostarczała wszystkim mieszkańcom prądu bezpłatnie, to też obywatele watykańscy nie wiedzieli, co to znaczy oszczędność i używali nieprawdopodobnie dużo prądu elektrycznego.

Obecnie, na terytorjum Watykanu montuje się wszędzie liczniki, ażeby przeprowadzać dokładną kontrolę nad

ilością zużywanego prądu. Rozrzutnicy i mieszkańcy mało oszczędni, otrzymają nagane. Prąd jednak w dalszym ciągu będzie dostępny bezpłatnie.

Papierosy, które w państwie watykańskim były niesłychanie tanie, albowiem nie podlegały żadnym opłatom celnym, teraz nieco zdrożeją, ponieważ obowiązywać będzie państwowy podatek monopolowy. Pozatem wprowadza się w Watykanie znaczne oszczędności, których coppersza mieszkańcy nawet nie odczuwają, ponieważ stopa życiowa była tam zawsze bardzo wysoka.

Jedyne muzeum, w którym tętni życie

Tysiące zegarów najrozmaitszej konstrukcji i ze wszystkich epok w salach muzeum wiedeńskiego

(x) W Wiedniu znajduje się jedno z najciekawszych muzeów świata, a mianowicie muzeum zegarów. Kilka obszernych sal zajętych jest przez zegary, pochodzące z rozmaitych krajów i rozmaitych epok, poczynając od prymitywnych klepsydr, zegarów wodnych i piaszczystych, poprzez zegary o systemie wag, aż do najbardziej skomplikowanych mechanizmów zegarowych, wskazujących nie tylko minuty i godziny, ale i dni, tygodnie, miesiące, lata, zaćmienia księżyca i rozmaite zjawiska atmosferyczne.

Wszystkie, znajdujące się tu zegary, przeszły długą drogę, nim trafiły do wiedeńskiego muzeum. Są to bowiem zegary, zdobione ongiś konsolami w zamkach królewskich i książęcych, są cuda techniki, reklamowe zegarki firm je wyrabiających, a są też zegary, które ongiś zdobyły wieść kościelne i ratuszowe.

Uwagę zwraca zegar, który należał prawdopodobnie do jakiegoś wytrawnego znawcy. Zegar ten o bardzo precyzyjnej, a jednocześnie silnej konstrukcji, posiada jedną tylko wskazówkę, podczas gdy druga stanowi rodzaj różni, na któ-

ry nakłada się pieczyście. Mała wskazówka wskazywała czas, gdy druga w określonych terminach zwołała się obracała, a wraz z nią obracało się nad ogniem pieczyście.

Najciekawszą jednak rzeczą jest ta, że większość z tych zegarów idzie do dzisiejszego dnia. Wiedeńskie muzeum zegarów jest bodaj jedynym muzeum, w którym tętni życie. Gdy wchodzi się do wielkiej sali, w której znajduje się około tysiąc zegarów rozmaitych stylów, słychać głośny chór ich tykania. Niektóre z tych zegarów, stanowiące prawdziwe cuda techniki, idą po kilka miesięcy bez nakręcania. — Perpetuum mobile w miniatuże.

W sali tej znajduje się wielka witryna, w której leżą zegarki, stanowiące ongiś własność ludzi sławnych. Znajduje się tam zbiór zegarków austriackiej autorki, Marii von Ebner-Echenbach, zegarek Tolstoja i wielu innych. Mimo, że muzeum zawiera pokaźny zbiór zegarów, niema tam egzemplarzy podwójnych. Każdy zegarek jest inny i innym szczegółem odróżniający się od poprzednich

Ryby, które wędrują jak ptaki

Są to śledzie, węgorze i łososie

(sb) Wiadomo ogólnie, że istnieją ptaki wędrownie. Z nastaniem jesieni odlatują od nas bociany, jaskółki i inne ptaki do gorących krajów a z nastaniem wiosny wracają do nas. Nietylko jednak skrzydlate stworzenia uprawiają takie stałe wędrówki. Ucznił poświęcił się specjalnemu zbadaniu ryb, i stworzeń wodnych, które również w odpowiednich porach roku wędrują całymi masami, poprzez morza i oceany. Wędrówki te posiadają masowy charakter i odbywają się w o wiele większym zespole, niż wędrówki ptaków.

Tak więc śledzie wędrują w olbrzymich ławicach szerokości kilkuset metrów. Celem ich jest wyszukanie odpowiedniego miejsca na złożenie ikry. Główne połowy śledzi odbywają się właśnie w porze ich wędrówek, albo

wiem wówczas połów jest najłatwiejszy.

Do podobnych wędrówek przyzwyczajone są również węgorze. Większość życia spędzają one w rzekach, a ikrę swą składają w morzu. Tam też umierają, a młode węgorze wracają do rzeki, gdzie się rozwijają.

Do największych podróźników wodnych należą bezsprzecznie łososie. Mimo iż żyją one w morzach, ikrę swą składają w potokach górskich. Przepływają one pod prad rzeki i strumienie. Kilkumetrowe wodospady nie stanowią dla nich przeszkody. Po złożeniu ikry wracają łososie do morza wraz ze swymi młodem, które po kilku latach znowu wracają do potoków górskich celem złożenia w nich ikry.

Skazany na karę śmierci

członek groźnej bandy stanął ponownie przed sądem w Inowrocławiu. - Dwaj współnicy Nogańskiego zawiśli na szubienicy

Inowrocław, 11 marca. (Wek) Wstrząsająca w swych szczegółach sprawa rozpatrywana była przez Sąd Okręgowy w Bydgoszczy sesji wyjazdowej w Inowrocławiu. Na ławie oskarżonych zasiadł doprowadzony z więzienia karnego w Grudziądzu Stanisław Nogański, oskarżony o współudział w napadzie rabunkowym na mieszkanie nauczyciela Waltera Hempla w Szpitalu (powiat inowrocławski).

Nazwisko Nogańskiego było swego czasu bardzo głośne łącznie ze sprawą sądu doraźnego w Inowrocławiu przeciwko trzem bandytom Retmanowi, Borowieckiemu i Nogańskiemu.

Za liczne napady rabunkowe z bronią w rękę zostali wszyscy bandyci zasądzeni na karę śmierci przez powieszenie, przyczem Retman i Borowiecki zostali straceni, a Nogańskiemu w drodze łaski zamienił Prezydent Rzplitej karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Ogółem dokonali bandyci kilkunastu napadów rabunkowych, lecz jedynie trzy z nich podpadały pod sąd doraźny, gdyż co o innych upłynął przepisowy czasokres o popełnienia zbrodni do schwytania przestępcy. Za wszystkie te zbrodnie odpowiada teraz samotnie Nogański, który już przed kilkoma miesiącami również za jeden napad rabunkowy zasądzony został na kilka lat więzienia.

Nogański sprawia bardzo przygnębiające wrażenie. Ze skruchą zalewają

się łzami, zeznaje przed sądem. Jest to raczej cień człowieka. Odnosi się wrażenie, że Nogański jest człowiekiem anormalnym, pozbawionym własnej woli. Był on tylko powolnym narzędziem w zbrodniczych rękach straconych kompanów.

Jak wynikało z jego zeznań, napadu na mieszkanie nauczyciela Hemplera dokonali bandyci w następujący sposób:

Z Inowrocławia wybrali się wspólnie na rowerach uzbrojeni w rewolwery z zamiarem upatrzania sobie w okolicy odpowiedniej zagrody, gdzieby w najbliższym czasie mogli dokonać napadu. Przejeżdżając przez wieś Szpital, zauważył Borowiecki na drzwiach frontowych tamtejszej szkoły powszechnej napis:

„Serdecznie witamy“

i natychmiast zatrzymał swoich towarzyszy, postanawiając nie odmawiać tak gościnnemu zaproszeniu.

Transparent „serdecznie witamy“ wystawiła dziatwa szkolna nauczycielowi Hemplerowi, który w tym dniu poraz pierwszy przybył do wioski w roli wychowawcy.

Na polecenie Borowieckiego pozostał Nogański przy drzwiach frontowych na czatach, a Retman i Borowiecki wpadli do wnętrza szkoły, gdzie sterylizowali nauczyciela i jego żonę, plądrując całe mieszkanie i grabiąc wię-

szą ilość garderoby i bielizny, oraz poważną sumę gotówki.

Po oblowieniu się łupem na rowerach powrócili do Inowrocławia.

Zazwyczaj kompani dawali mu tylko małą częśćkę łupu i posługiwali się nim raczej, jako pomocnikiem a nie towarzyszem.

Po przesłuchaniu świadków i przemówieniu prokuratora, Sąd udał się na naradę, poczem ogłoszono wyrok mocą którego Nogański zasądzony został dodatkowo na rok więzienia.

Po ogłoszonym wyroku zwrócił się Nogański ze łzami w oczach z gorącą prośbą do przewodniczącego sądu, by pozwolił mu zamienić kilka słów z żoną, która znajdowała się na sali rozpraw wśród licznie zebranej publiczności. Sąd przychylił się do jego prośby i wśród łez i szlochów, w oczach wzruszonej do głębi publiczności, odbyło się przywitanie i pożegnanie małżonków.

Pod eskortą policyjną wrócił Nogański do więzienia w Grudziądzu.

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA

przyjmuje:
od 9-3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnym Ryuku).

Kobieta padła ofiarą wyrefinowanego oszusta

Katowice, 11 marca

Zelma Klemens z Katowic padła ofiarą wyrefinowanego oszusta. W listopadzie ub. roku wręczyła ona niejakiemu Janowi Kanczynowi, właścicielowi biura porad swoją polisę ubezpieczeniową i 31 zł. na ewentualne koszty w celu wyjednania z ministerstwie skarbu w Warszawie wcześniejszej wypłaty zwaloryzowanych należności. Gdy po kilku miesięcznych oczekiwaniach Klemensowa nie otrzymała należnych pieniędzy, zwróciła się sama do ubezpieczalni i wówczas oszustwo wyszło na jaw.

Zbieg z zakładu wychowawczego został ujęty

Katowice, 11 marca.

W dniu wczorajszym policja ujęła zbiegłego z zakładu wychowawczego w Bogucicach 13-letniego Józefa Szwedę. Odstawiono go spowrotem do Bogucic do dyspozycji władz.



Kino Dźwiękowe

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Dziś premiera!

Najpikantniejsza komedia sezonu!

„Nie będziesz kurtyzana“

W roli gł: Meg Lemonnier i Henry Garat
oraz film polski „KSIĘŻNA ŁOWICKA“.

Dziś premiera!

Dziś i dni następnych! I-szy austriacki film w Polsce!
Mówiony i śpiewany po niemiecku! — dialekt wiedeński —

METRO Przejazd 2 **PRZYGODA NA LIDO** Główna 1 **ADRIA**

W rol. gł. **ALFRED PICAVER, NORA GREGOR i SZÖKE SZAKALL**
Nadprogr. tygod. dźwiękowy. — Passep. nieważne.

VARIETE — DANCING
„TABARIN“ Narutowicza 20. Tel. 150-66, 154-60.

Dziś i codziennie.
„FIVE“ Pełny program atrakcyjny — od 10 w. kabaret—dancing
od godz. 5 pp. do 9-ej wiecz! kons. 80 gr. z obsługą. do rana konsumcja 1 zł. — **GABINETY.**

10 atrakcyjnych numerów.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15.
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 wiecz., w niedzielę i święta od 9-1-ej.
CENY LECZNICOWE.

Dr. 30-2
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-2.

DOKTOR.
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90:
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9-1 i 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.

DR. MED.
M. JAKOBSON
CHIRURG
Wieloletni asystent na Ośrodku Złamań K. Ch.
SPEC. CHIRURGIA KOSTNA (Złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N-Targowa) tel. 174-42.

Dr. med. 2-30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2. 5-8 w. niedziele i święta od 9-11

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedzielę i święta od 9-12 w poł.

DOKTOR
REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-1.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

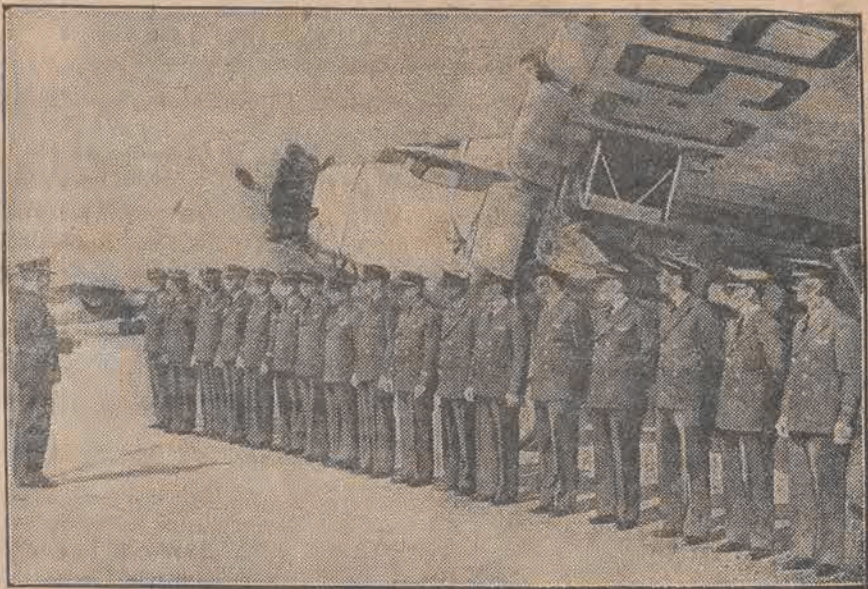
Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedzielę i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

PLAC REYMONTA
Nowo-Zarzewska 10
tel. 139-39.
Ambulatorium
LEKARZY - SPECJALISTÓW
przy Stow. „Nosen Lechem“.
Analizy.—Gabinet dentystyczny.

PROSEK z „KOGUTKIEM“
(MIGRENO-NERVOSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENE, NEURALGIE,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
PROSZKI TE WYRABIAMY I W POSTACI
TABLETEK.
ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
z „KOGUTKIEM“

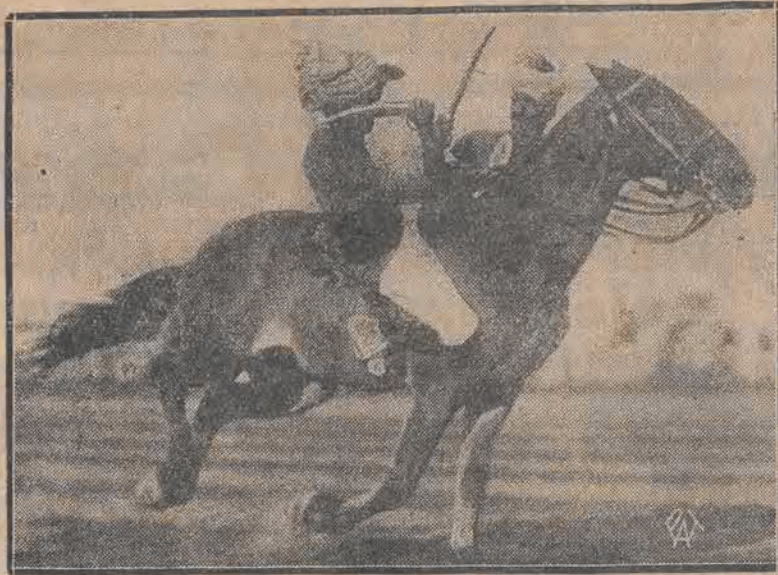
WZYWAMY WSZYSTKICH,
którzy nie nabyli losy do 1-ej klasy, by zaopatrzyli się w losy 2-ej kl. w znanej kolekturze
KURT WYTRZYC, Piotrkowska 141.
Ciągnięcie już 14 marca.
PRZYBLAKAŁ się pies owczarek odebrać go można ulica Sanocka Nr. 39. (Chojny).

Zmilitaryzowanie floty handlowej Ameryki



Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił zwolnić wszystkich pilotów cywilnych obsługujących flotę handlową i zastąpić ich pilotami wojskowymi. Na zdjęciu widzimy pilotów cywilnych w chwili dymisjonowania.

Oryginalna walka



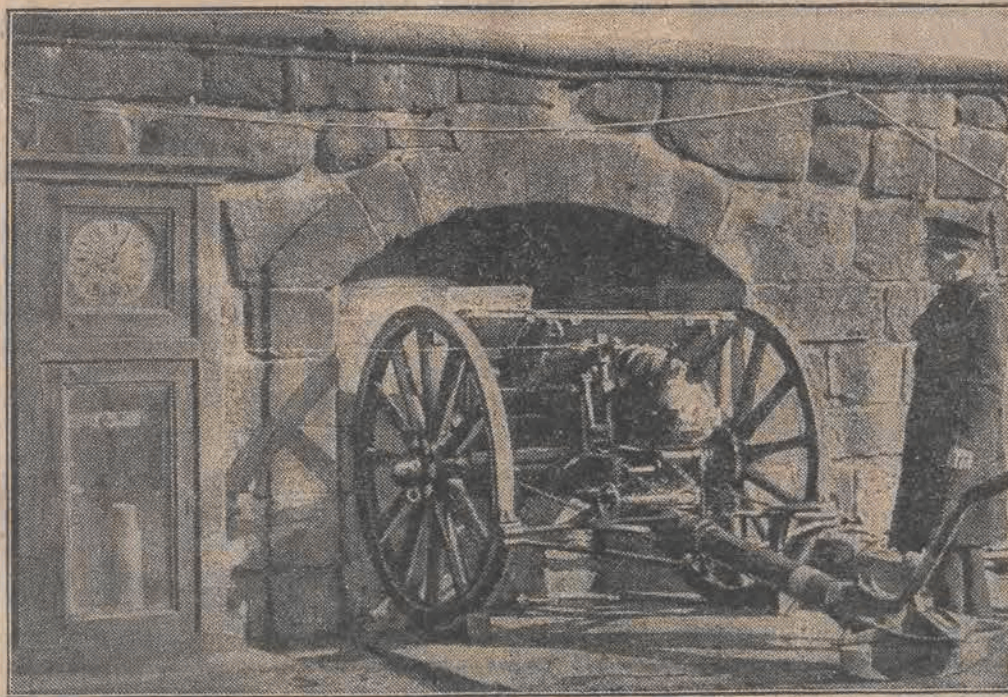
Fotografowi udało się uchwycić decydujący moment walki na grzbiecie pędzącego konia. Oryginalna ta rozrywka miała miejsce na dorocznych wielkich ćwiczeniach wojskowych angielskiej armii tubyliczej w Delhi.

TAK BYŁO W ROKU 1900.



Jedne z pierwszych samochodów francuskich, używane w roku 1900, przetransportowane zostały do muzeum, wywołując na ulicach Paryża wielkie zainteresowanie.

Strzał armatni jako sygnał czasu



W Edynburgu podaje się co godzinę sygnał czasu zapomocą strzału armatniego

ULICA KRÓLA ALBERTA
WE FRANCJI.



W Elisabethville odbyła się uroczystość przemianowania jednej z ulic na ulicę im. króla Alberta.

Codzienna nowelka „Expressu”

Trzy próby.

Gdy chcesz poznać istotę kobiety — mówił stryj Joego — musisz wylać na jej nową suknię kielich czerwonego wina.

Stryj James był autorytetem w sprawach kobiecych.

Joe chciał się ożenić. Miał na widoku 3 czarujące, lecz zupełnie odmienne dziewczęta. Wszystkie mu się bardzo podobały i dlatego nie mógł się zdecydować na dokonanie ostatecznego wyboru.

Przypomniał sobie wygłaszany przez stryj Jamesa aforyzm. Joe rozpoczął swój eksperyment od słodkiej, jasnowłosej Mabel o błękitnych oczach i dziecięcym uśmiechu. Auto jego zawiozło oboje do sympatycznej restauracji.

Słodka Mabel przysłuchiwała się z marzącym wyrazem w oczach słowom Joego, gdy ten chwycił nagle kielich do ręki i oto czerwona struga wina trysnęła na śnieżno-białą suknię przerażonej dziewczyny.

— Biel słońca — czerwień krwi — przemknęło przez myśl Joego.

Spojrzał na swą przyjaciółkę: z oczu jej polały się rzęsiste łzy. Joe usiłował ją uspokoić. Mabel była rozdzielająca i zdawała się być niepocieszona. Kelnerzy obrzucali przestępcę zło-

giemi spojrzeniami, a wśród gości rozlegały się nieprzyjemne szepty. Joe miał wrażenie, iż zniszczył nazawsze życie ludzkie.

Po chwili puderniczka znalazła się w rączkach Mabel, pomadka uzupełniła startą nieco czerwien warg i miękki zapłakany głosik odezwał się:

— Widziałam u mego krawca cudowny kostjum srebrno-szarzy. Darling, może go obejrzymy? Mam nadzieję, iż w kolorze tym będzie mi do twarzy.

W kostjumie Mabel wyglądała jak wcielenie poezji. Lecz po wyjściu od krawca Joe wiedział już, iż Mabel nigdy nie zostanie jego żoną.

Na obiad zaprosił Gladys, mądra doцентkę egiptologii. Gladys odznaczała się pewnością siebie i znała życie. Siadając przy lunchu w swym zielonym kostjumie, zdradzała jednakowe zainteresowanie dla polityki, jak i dla nowych tańców...

Gdy kielich Bordeaux znalazł się na zielonym kostjumie Gladys, młoda dziewczyna zbladła, lecz po chwili poczęła z uśmiechem na ustach, lecz bez skutku, usuwać ślady nieostrości Joego.

— To nie ma znaczenia, mój chłopcze. Żałuję tylko, iż musimy przerwać

naszą interesującą dyskusję...

Joe odprowadził Gladys do domu. Zdawało mu się, iż znalazł w niej wymarzoną towarzyszkę życia. Gdy skruszony młodzieniec przybył następnego dnia do swej ofiary, zamierzając złożyć u jej stóp serce swe i rękę — przeraził się. Ujrzał przed sobą Gladys w jej zielonym kostjumie, z wielką plamą po rozlanym czerwonym winie. I nagle Joe stracił sympatię do egiptologii oraz dla wszystkich, którzy się nią zajmują.

Przyszła tedy kolej na Gwendolinę, małą, nieco zwarjowaną, lecz śliczną właścicielkę magazynu sztuki stosowanej. Dziewczyna odrzuciła jego zaproszenie do kawiarni, zaproponowała mu natomiast, aby odwiedził ją w atelier.

— Zrobiłam sobie nową pyjamę. — Fantastyczna. Biała ze złotem i taaka piękna! Musisz ją obejrzeć. Przynieś też trochę alkoholu, gdyż mnie starczy pieniędzy tylko na zakaski i herbatę.

Joe przyszedł, ujrzał Gwendolinę i był oczarowany. Pyjama była istotnie piękna, a Gwendolina w świetnym humorze. Młodzieniec przeklinał już swego stryja z jego pomysłem oraz przyniesione czerwone Chianti. Miał przed sobą prawdziwe arcydzieło. Ale Joe był konsekwentny i zniszczył arcydzieło. Gwendolina splonęła rumieńcem, po chwili zbladła i nagle Joe uczył na swej twarzy mocny policzek. Wściekły, wyskoczył z pracowni.

Na nic wszystkie próby. Joe postanowił zostać kawalerem. Na nieszczę-

cie nazajutrz zadzwonił telefon.

— Halo, tu Gwendolina. Zachowałam się wczoraj, jak niesympatyczna, niekulturalna geś. Chciałam ci pokazać moją nową pyjamę. Czerwono złota. I taaka piękna!... Przyjdź do mnie, to ci ją pokażę i cię przeproszę, dobrze?

I Joe poszedł. Znowu zastał Gwendolinę w świetnym humorze, ubraną w pyjamę koloru wiśniowego, która wydawała mu się trochę znajoma. Joe był zachwycony.

— Czy bardzo dużo pieniędzy wydałaś na to cudo? — W głosie jego brzmiała prawdziwa skrucha.

— Strasznie dużo, cały majątek! Jakiś ty głupiutki, najmilszy. Przecież zaplamioną pyjamę farbowałam na czerwono. Własnoręcznie. A ty nawet nie dostrzegasz tego i przypuszczasz, iż jest nowa. A ja taka dumna byłam z mego dzieła...

Oczywiście, że Joe ożenił się z Gwendoliną. W mieszkaniu ich pełno jest ręcznie malowanych poduszek, abażurów i lalek. I Joe nigdy się nie dowiódł, że Gwendolina, ta mądra, mała Gwendolina, ntychmiast po jego nieudanej wizycie spaliła swa białą - złotą pyjamę i uszyła wzamian czerwono-złotą.

Bo niema żadnego środka na usunięcie plam z czerwonego wina...

Czyż jednak mężczyzna musi wszystko wiedzieć?

Zet.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Piłarska 4. Telefon: 165-00, 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). JASŁO, ul. Golebia 2. GORLICE, Hotel Centralny, Pl. Kościuszki 3. NOWY SĄCZ, ul. Lwowska 24. KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego. ZAKOPANE, ul. Krupówki 18. tel. 699. Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYK, ul. Czarneckiego 11. BORYSLAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja: Stawowa 3. Tel. 33-08. SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28. BEDZIN, ul. Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48. KALISZ, ul. Złota nr. 14. LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wolyńskiego, poleskiego i ziem radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: R a d o m, ul. Zeromskiego 30. R 6 w n e, ul. 3-go Maja 285 i B r z e s 6 n. B., ul. 3-go Maja 50. KIELCE, ul. Sienkiewicza nr. 39, tel. 171. SKARŻYSKO, ul. Ilżecka nr. 16, tel. 40. PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna nr. 11, tel. 168. WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.